

Kęstutis Kasparavičius

# DŁUGAŚNA SĄSIADKA



*Ilustracje Autora*

z języka litewskiego przełożyła Małgorzata Gierałtowska



Wydawnictwo EZOP



**Z**ył sobie raz królik o imieniu Różanosek.  
Od stóp do głów był bielutki, tylko nos miał różowy.  
Różanosek bardzo bał się węży.  
Prawdę mówiąc, żadnego jeszcze w życiu nie spotkał.  
Ba, nie miał nawet pojęcia, jak węże wyglądają.  
Lecz chyba właśnie dlatego tak się ich bał.  
A mieszkał na drugim piętrze wysokiej starej kamienicy.





Pewnego dnia w kamienicy rozeszła się plotka, że do mieszkania na parterze wprowadziła się nowa sąsiadka.

Nikt nie wiedział ani skąd przybyła, ani jak ma na imię.

Za to wszyscy, którzy zdążyli ją już zobaczyć, mówili zgodnie:

– Jest wprost czarująca!

A gospodyni domu żabka Trajkotka dodała:

– I bardzo długa.







Następnego ranka Różanosek postanowił osobiście poznać nową sąsiadkę. Kto wie, może nawet zaprosi ją na kakao? Pokiwał schodami na parter i zadzwonił do jej drzwi.

– Kto tam? – rozbrzmiał tubalny głos.

– To ja, królik. Sąsiad z drugiego piętra – odparł nieco przestraszony Różanosek.

– Przyszedłem się przywitać.

– Bardzo żałuję, ale prawie nie ma mnie już w domu – znacznie ciszej niż wcześniej zasyczał czyjś głos.

– Jak to, prawie? – zdziwił się królik.

Lecz tym razem odpowiedzi nie otrzymał, tylko za drzwiami coś ledwie słyszalnie zaszeleściło.

– To ci dopiero – powiedział królik zupełnie zbity z tropu i po chwili namysłu podreptał wolniutko na dwór, żeby się rozejrzeć po okolicy.



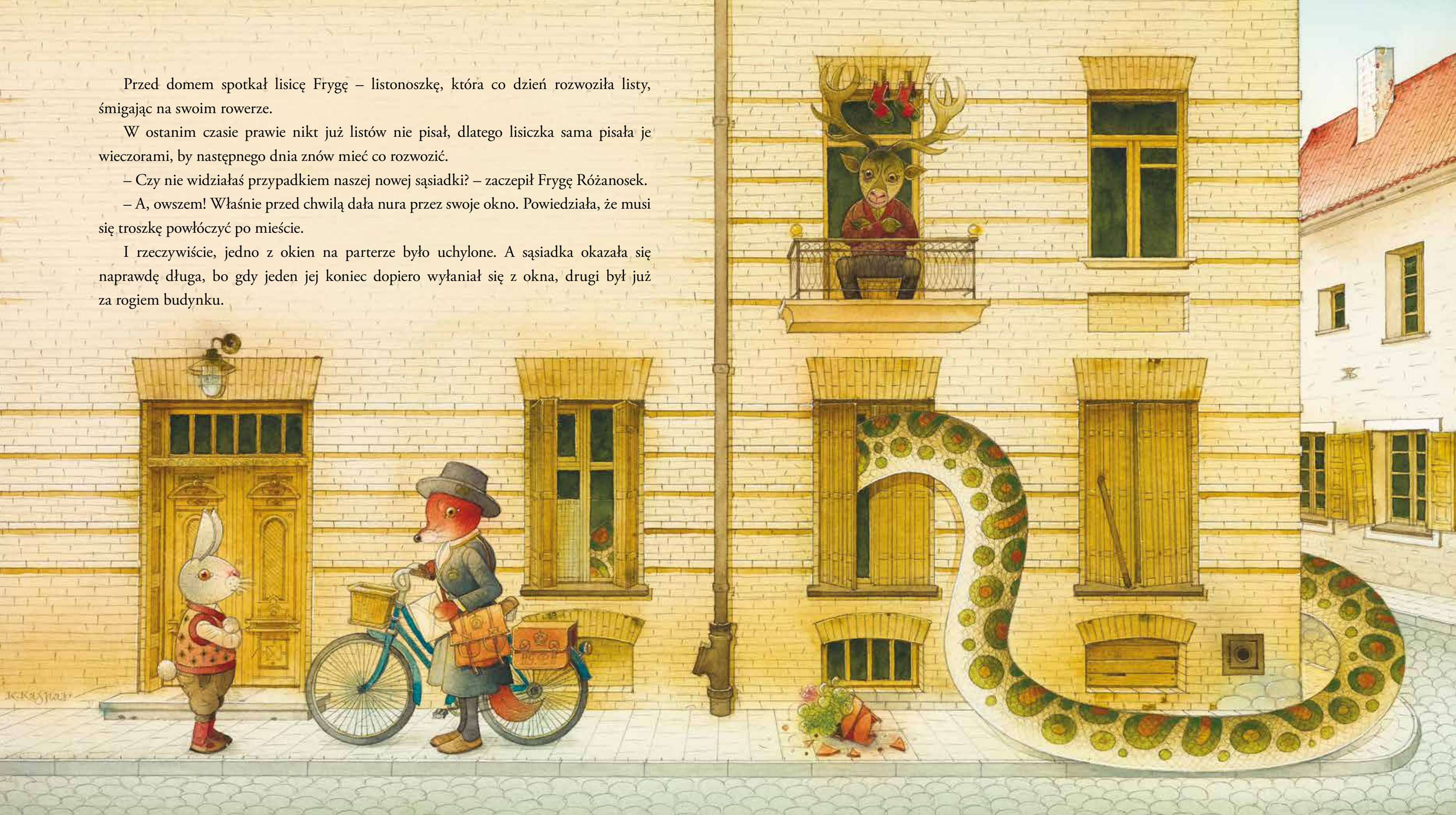
Przed domem spotkał lisicę Frygę – listonoszkę, która co dzień rozwoziła listy, śmigając na swoim rowerze.

W ostatnim czasie prawie nikt już listów nie pisał, dlatego lisiczka sama pisała je wieczorami, by następnego dnia znów mieć co rozwozić.

– Czy nie widziałas przypadkiem naszej nowej sąsiadki? – zaczepił Frygę Różanosek.

– A, owszem! Właśnie przed chwilą dała nura przez swoje okno. Powiedziała, że musi się troszkę powłóczyć po mieście.

I rzeczywiście, jedno z okien na parterze było uchylone. A sąsiadka okazała się naprawdę długa, bo gdy jeden jej koniec dopiero wyłaniał się z okna, drugi był już za rogami budynku.







Różanosek, niewiele myśląc, popędził za róg.

Lecz gdy się tam znalazł, odkrył jedynie tyle, że nowa sąsiadka jest znacznie dłuższa, niż się spodziewał.

Wiła się, hen, wzdłuż całej ulicy i wyglądała jak długi gruby wąż strażacki.

Natychmiast na miejsce przyleciał kruk Krak. Był strażakiem i okropnie stroszył piórka. Wszędzie wściubiał dziób i nieustannie chciał wszystkim dowodzić. Ku jego wielkiemu rozczarowaniu tym razem nigdzie się nie paliło. A tu taki piękny wąż strażacki mu się nawinął, żal nie skorzystać. Wskoczył więc Krak na grzbiet długasnej sąsiadki i zaczął się rozglądać, jak by tu szybko jakiś pożar wzniecić.

Tyle że nikt nie zwracał na niego uwagi.